

Gazeta Teatralna

Nr 41

14 listopada 2016

Centrum Kultury *Muxa*



Wystąpią na naszej scenie

Na scenie „Muzy”, w spektaklu „Imię” wystąpią znani i lubiani polscy aktorzy. Będziemy mieli możliwość podziwiania gry aktorskiej Wojciecha Malajkata - aktora urodzonego w Mrągowie, który ukończył Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną im. Leona Schillera w Łodzi. Znamy go z wielu filmów, to niezapomniany Rzędzian z „Ogniem i mieczem”, Klemens z „Klasy na obcasach” czy profesor Gąsowski z „Szatana z siódmej klasy”. Tym razem wystąpi w roli błyskotliwego przedsiębiorcy Vincenta. Jego młodą partnerkę Annę zagra Dorota Krempa - studentka ostatniego roku studiów aktorskich Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie, której Wojciech Malajkat od 2016 roku jest rektorem. To z pewnością ciekawe doświadczenie dla adepty sztuki aktorskiej stanąć na scenie u boku rektora uczelni, w której pobiera naukę. Warto w tym miejscu może przypomnieć, że Woj-

ciech Malajkat od sześciu lat posiada tytuł profesora sztuki teatralnej. Para odwiedzi Pierre'a (profesora literatury) - w tej roli Szymon Bobrowski - pochodzący z Konina - również absolwent słynnej łódzkiej filmówki, o którym wiemy, że początkowo wcale nie zamierzał zdawać do szkoły teatralnej. Decyzję podjął na skutek impulsu, a na studia dostał się za pierwszym razem (wielu znanych i cenionych aktorów próbowało swoich sił na egzaminach do tej uczelni wielokrotnie). Dziś, znając już ogromny dorobek Szymona Bobrowskiego mamy świadomość, że był to dobry krok zarówno dla niego osobiście, jak i dla nas widzów, gdyż możemy z przyjemnością oglądać kreowane przez niego postaci. Aktor zadebiutował na scenie w spektaklu „Mały książę” w łódzkim Teatrze Studyjnym '83 im. Juliana Tuwima. Jest laureatem nagrody III stopnia za rolę w przedstawieniu dyplomowym Arthura Millera „Cza-

rownice z Salem” na łódzkim XIII Przeglądzie Spektakli Dyplomowych Szkół Teatralnych. Występował w teatrach: Powszechnym im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, Nowym w Poznaniu, Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi. Od 2002 roku związał się z Teatrem Powszechnym im. Zygmunta Hübnera w Warszawie. Popularność na srebrnym ekranie przyniosły mu role w serialach, m.in.: „Na dobre i na złe”, „Magda M.”, „Lekarze” i „Prawo Agaty”. Żonę profesora w tym spektaklu zagra Małgorzata Foremniak - aktorka, ale także osobowość telewizyjna. Podobnie jak Bobrowski i Malajkat również absolwentka renomowanej łódzkiej filmówki. Zadebiutowała w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Łodzi. Później związana była z warszawskim Teatrem Kwadrat, gdzie grała u boku m.in. Stanisławy Celińskiej, którą zobaczymy i usłyszymy w lubińskiej „Muzie” w połowie grudnia tego roku. Na dużym ekranie Małgorzata Foremniak zadebiutowała w filmie Wojciecha Biedronia „In flagranti” u boku Bogusława Lindy. Najbardziej chyba znana jako Zosia Stankiewicz-Burska z serialu „Na dobre i na złe”. Ostatnio zagrała w „Czerwonym pajaku”, „Aż po sufit” i „Sługach Bożych”. Zna jest z udziału w wielkoformatowych produkcjach telewizyjnych: jako uczestniczka „Tańca z gwiazdami” i jurorka „Mam talent”. W spektaklu zobaczymy także Marcina Hycnara - aktora, który swoje pierwsze kroki w zawodzie stawiał w grupie teatralnej „Tuptusie” działającej przy Szkole Podstawowej nr 18 w Tarnowie. Absolwent tamtejszego I Liceum Ogól-

Do zobaczenia
na kolejnym spektaklu
pt. „Letnie osy kasają nas
nawet w listopadzie”



nokształcącego i Akademii Teatralnej w Warszawie. Obecnie aktor Teatru Narodowego w Warszawie, który mimo młodego wieku ma już na swoim koncie znaczący dorobek. Laureat Grand Prix XXIV Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi za „wybitną osobowość sceniczną” oraz Nagrody Publiczności za „najbardziej elektryzującą rolę męską”. W telewizji mogliśmy go oglądać w serialach: „Daleko od noszy”, „Na dobre i na złe” i w „Bożej podszewce”. Jako reżyser zrealizował spektakle m.in. w teatrach: Montownia, Narodowym i Powszechnym. A zatem można rzec, że czeka nas prawdziwa uczta teatralna, bo na scenie staną znaczący aktorzy, nie tylko popularni, ale przede wszystkim uznani, co z pewnością przełoży się na znakomity spektakl. Będzie zabawnie, ale i refleksyjnie. Wychodząc z „Muzy” pewnie przemyslimy sobie nasze relacje z bliskimi nam osobami. Istnieje nawet prawdopodobieństwo, że je później skorzystamy. Krystyna Huzarewicz



Mam na imię...

„Szukając imienia dla dziecka, dopiero zdajemy sobie sprawę, ile osób nie lubimy” - rozbawiło mnie to przeczytane gdzieś zdanie w czasie, gdy sama zastanawiałam się nad odpowiednim imieniem dla mojego pierwszotnego. Imię. Dla dziecka. Niemalże zabawa w Boga. Wydawało mi się, że nadanym imieniem przypieczętuję los mojego syna. Jeśli będzie nietrafione przyczyni się do życiowych porażek, analogicznie - „dobre” będzie mu sprzyjać i dzięki temu odniesie sukces, będzie szczęśliwy itp. I tu zaczynają się schody, bo szczęście i powodzenie dla mnie i mojego męża kryło się pod zupełnie innym imieniem. Jakby ciąża nie była wystarczająco stresującym stanem, to jeszcze spięcia w kwestii, tego jak będziemy wołać nasze malerstwo nie ułatwiało tema-

tu. Na każdą propozycję znajdował się też niczym as z rękawa rym, który dyskwalifikował kolejne propozycje: Mateusz wachję przełoż, Edek z krainy kredek, Jurek - ogórek, kielbasa i sznurek, Kajtek biega bez majtek. Są też złe skojarzenia - małą popularnością cieszy się Alfons, Adolf, Kasandra, Wacek... Nie zaczynamy nawet tematu Brajanów, Dżesik, czy Kewinów. Jest jeszcze kwestia rodziny. Każdy ma swoje wyobrażenie o nowonarodzonym dziecku, sugeruje, podpowiada. A może imię po dziadku? Kosma? Ivo? Jak będziemy wołać... nie, lepiej dajcie jakieś klasyczne. Jan, Stanisław - takie staromodne? Zresztą wszyscy dają teraz tak na imię. Grzesiu? Nieee! Znałam kiedyś jednego Grzesia w przedszkolu - dłużej w nosie i bił dziewczynki... I tak można w nieskończoność.

Może damy X? I niech sobie sam wybierze odpowiednie. Historie tatusiów, którzy po hucznym czczeniu narodzin potomka, docierając do urzędu, zapominali ustalonej wersji i wymyślali jakieś nowe, na poczekaniu, ku zgromadzeniu poinformowanej po czasie małżonki, to już w ogóle osobne patologie. A może. Tylko może - wartość dziecka budujemy miłością a nie imieniem? Ważne, żeby było chowane w poczuciu własnej wartości, wpierane w rozwoju zainteresowań, własnego „ja”. Tak, żeby kiedyś ktoś, nadając imię swojemu dziecku, powiedział - a może „...” - znam takiego jednego, bardzo dobry człowiek, miły, mądry, uczynny. I to będzie po części nasza zasługa - rodziców.

Gabriela Mikityn

Teatralne ciastko



Na teatralne ciastko
zapraszamy w przerwie
spektaklu
do pubu na piętrze.

Reżyser Mel Gibson powraca

10 lat - tyle trwało milczenie Mela Gibsona jako reżysera (ostatni film to „Apocalypso” z 2006 r., a wcześniej „Pasa” i „Braveheart - Waleczne Serce”). 10 minut - tyle trwały oklaski po projekcji jego najnowszego filmu „Przełęcz ocalonych” podczas premiery na festiwalu filmowym w Wenecji.

Oparta na faktach opowieść o wojennym heroizmie bez jednego wystrzelonego naboju. Zainscenizowana z rozmachem historia pacyfisty, który walczył o ocalenie każdego ludzkiego życia. Sanitariusz Desmond T. Doss trafia w samo oko wojennego cyklonu - tuż przed strategiczną dla Amerykanów walką o wyspę Okinawa. Żołnierze początkowo patrzą na Doss'a z pogardą, gdyż jako osoba głęboko religijna, odmawia noszenia broni. Sytuacja zmienia się na froncie, gdy dzielny sanitariusz ratuje życie wielu z nich.

Sanitariusz Doss (w tej roli Andrew Garfield - najbardziej znany z dwóch części filmu „Niesamowity Sider-Man”) był pierwszym żołnierzem amerykańskiej armii, któremu pozwolono nie nosić broni i nie walczyć z wrogiem. Z powodu manifestowanej religijności zyskał ksywy „klecha” i „święty Jezus”. Trzykrotnie ranny na froncie, uratował życie ponad 70-u żołnierzom. Został odznaczony Medalem Honorowym Kongresu i pochowany jako bohater wojenny. Prawa do ekranizacji jego biografii zakupiono jeszcze w 2001 r., ale Mel Gibson dwukrotnie odrzucał propozycję reżyserii filmu. Za trzecim razem się jednak zgodził i - jak twierdzą krytycy - chyba słusznie: „Dynamiczność, eskalacja napięcia i po prostu epickie widowisko. Na reżyserskim mundurze Gibsona należałoby przyszyć kilka dodatkowych gwiazdek na pagonach” - Robert Skowroński, Onet.

Na „Przełęcz ocalonych” zapraszamy w dniach 18 - 24 listopada. Godziny seansów na www.ckmuza.eu. RED



„Wchodzimy w świat, aby przezeń przejść. Przechodzimy próbę świata, a świat jest miejscem prawdy.

W każdym razie - świat powinien być miejscem prawdy” (1979 r.)

Jerzy Grotowski (polski reżyser teatralny, teoretyk teatru)

W opinii reżysera

Krzysztof Prus o spektaklu „Novecento”: „Są tu wszystkie elementy prawdziwego teatru. Przede wszystkim to, z czego teatr się wywodzi: muzyka, zawarta w kompozycji sztuki, obecna w lekkości frazy, brzmienia w słowach bohaterów, czemu trudno



może się dziwić, skoro są oni jazzowymi muzykami. Tytułowy Novecento (po włosku „1900”) jest pianistą. Przydomek nosi stąd, że urodził się w roku tysiąc dziewięćsetnym; jako noworodka znaleziono go w sali balowej transatlantyku i właśnie na tym statku Novecento zamierza spędzić swe życie, nigdy nie stanąć na lądzie. To ukazanie bohatera w wyabstrahowanej przestrzeni, jakby na scenie, to kolejny dowód na teatralność „Novecenta”. Sława genialnego pianisty dociera jednak na ląd, skąd przybywa jego rywal, ktoś, kto określa się wynalazcą jazzu. Mamy więc konflikt - niezbędny element teatru - bezlitosny pojedynek dwóch osobowości, walkę pianistów na dźwięki. Narrator opowieści, trębacz z zespołu Novecenta, jest jednocześnie konferansjerem, zapowiadającym występy orkiestry. Czas więc na show, aktorski popis - nie oszukujmy się - to, co najbardziej kochamy w teatrze. Ale



obok komicznych monologów znajdzie się też miejsce na prawdziwą poezję, opisy oceanu rozlewnego jak muzyka i muzyki głębokiej jak ocean. O teatralnej wyobraźni autora świadczy wreszcie pomysł inscenizacyjny, który wspólnie ze scenografem Markiem Mikulskim postaramy się tak rozwinąć, żeby nie było wątpliwości, że miejsce dla „Novecenta” jest właśnie w teatrze, o czym zresztą Baricco wie doskonale, tylko się z nami droczy.”

Lista płac (odc. 2)

Koncertami i większością konkursów (np. Złota Nutka, Scena Prezentacji Młodych czy Lubin Dance) zajmuje się Dorota Gońda. To ona stoi na straży punktualności i ogarnia niesfornych



muzyków oraz dba o profesjonalizm naszych przeglądów wokalnych, tanecznych czy literackich. Słynie także z oka brakarki, którym wypatrzy każdą literówkę, czy błąd w naszych publikacjach. Czasem trudno jej przekonać artystów, żeby z dużym wyprzedzeniem zaplanowali w Lubinie koncert oraz wybić im z głowy złe zachowanie w garderobach.

Beata Kurpińska podczas większości wymienionych konkursów prowadzi konferansjerkę, dopilnowuje także „Wieczorów z kulturami świata”,

które tak kocha nasza publiczność, ale także dba o kino i ma dar wstrzeżenia się z „Muzową” premierą tuż po ogłoszeniu ważnych nagród (Oscary, Złote Lwy w Gdyni itp.). Czasem dużo pracy wymaga wynegocjowanie filmu od dystrybutora w dogodnym dla nas terminie, szczególnie, gdy z powodu innych wydarzeń, duża sala jest zajęta i nie możemy tam grać filmów. Beata pilotuje też edukację filmową i nadzoruje współpracę „Muzy” z Nowymi Horyzontami - patronem całego cyklu. Cdn... Małgorzata Życzkowska-Czesak

Zachęcamy Państwa do nadsyłania własnych recenzji ze spektakli, które prezentowane są na scenie

Centrum Kultury „Muza” w Lubinie. Najciekawsze nagrodzimy!

Opinie prosimy nadsyłać na e-mail: promocja@ckmuza.pl

Guliwer w Lubinie

Warszawski Teatr Lalek Guliwer pokaże na scenie „Muzy” spektakl dla dzieci pt. „Królewna Logorea i Niedźwiedź”. Jest to opowieść, która zabierze widzów do świata magii, gdzie nieostrożne używanie czarów niesie ze sobą poważne konsekwencje, gdzie Królewna Logorea - zazdrosna o mającego przyjść na świat brata - z pomocą szemranego cudotwórcy, Bezkantego Dila, rzuca na chłopca straszliwą klątwę. Kiedy Logorea orientuje się jak bardzo skrzywdziła brata, postanawia wyruszyć w podróż, żeby odnaleźć cudotwórcę i odczarować chłopca. Podczas swojej wędrówki spotyka wielu przyjaciół, którzy podobnie jak ona próbują naprawić swoje błędy. Spektakl w zabawny sposób mówi o poważnych sprawa-

wach. Współczesny język sztuki, napisanej przez Marię Wojtyżko, opowiada historię o ludziach, którzy uczą się przeżywać nieprzyjemne emocje, takie jak zazdrość, smutek czy lęk. Ale też o tym, jak być dzielnym i wytrwałym i jak szczerze mówić o swoich uczuciach. Spektakl jest przedstawieniem z happy endem, w którym barwne kostiumy Matyldy Kotlińskiej wprowadzają na scenę bajkową aurę, a subtelna i rockowa muzyka skomponowana przez Radka Łukasiewicza dopełnia całe widowisko. „Królewnę Logoreę i Niedźwiedzia” będzie można obejrzeć 27 listopada o godz. 12:00. Spektakl przeznaczony jest dla dzieci w wieku od 6 lat. Polecamy!

RED

Oda do rozpacz

Biedna rozpacz
uczciwy potworze
straszenie ci tu dokuczają
moralści ci podstawiają nogę
asceci kopią
lekarze przepisują proszki
żebyś sobie poszła
nazywają cię grzechem
a przecież bez ciebie
byłbym stale uśmiechnięty
jak proszę w deszcz
wpadałbym w cielęcy zachwyt
nie ludzki
okropny jak sztuka bez człowieka
niedorośli przed śmiercią
sam obok siebie

Ks. Jan Twardowski